Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczlamcie lwowskim 5 zr 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — Nro: 40. — 3. kwietnia 1847.

Z powodu świąt Wielkiéj-Nocy, Gazeta nie wyjdzie w przyszły wtorek, lecz dopiéro w czwartek dnia 8. bieżącego miesiąca.

Przegląd artykułów.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dyrekcyja galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego wzywa szanownych właścicieli dóbr ziemskich, życzących sobie uzyskać pożyczki w listach zastawnych, aby prócz zwykłych alegatów ustawami przepisanych, przyłączyli do swych podań także wyciąg z sumaryjusza posiadłości rustykalnych, z wyrażeniem dochodu z tychże dla każdéj gminy z osobna, który ma być przez odpowiedni c. k. urząd cyrkularny potwierdzony.

Prośby o wydanie przyrzeczonych już pożyczek, które dopiero po upływie jednego roku od dnia zapadłéj niniejszéj uchwały, to jest po 17tym grudnia 1847 podane będą, mają także zawierać wyżéj wymieniony alegat.

Co w skutek wysokiego dekretu gubernijalnego z dnia 16. marca 1847 pod l. 8417 do wiadomości się podaje.

Od dyrekcyi galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego.
We Lwowie dnia 26. marca 1847.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 20. marca b. r., galicyjskiego obwodowego komisarza pierwszéj klasy, Augusta de Merkl, mianować najłaskawiéj gubernijalnym i prezydyjalnym sekretarzem w Galicyi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 23. marca. Wszystkie londyńskie dzienniki z dnia 20. marca zajmują się zawartą między rosyjskim rządem a francuzkim bankiem ugodą. Również i londyńska giełda była dnia 19. marca całkiem zajęta tą sprawą. Z początku uważano tutaj tę sprawę tylko z pomyślnéj strony, to jest, że zaliczona z góry przez angielski bank francuzkiemu bankowi suma, będzie teraz zwróconą, przezco angielski stan pieniężny niejakiéj ulgi dozna. Z tego powodu konsole poszły spieszno o 1 pCt. w górę. Ale wkrótce zaczęto i odwrotną stronę uważać: to jest, że przezto mogą się osłabić będące do dyspozycyi zasiłki Rosyi, a tem samem i możność jéj kupowania angiel-

skich towarów, następnie, że francuzkie ministeryjum może się pokusić przez pomyślny wpływ tego interesu na stan pieniężny we Francyi, zaciągnąć teraz jeszcze jednę pożyczkę; nakoniec, że podstawą całéj téj sprawy są zapewne jakieś polityczne powody. W tym ostatnim względzie nadmieniono o tem, że widoczną jest rzeczą, iż Rosyja niéma wielkiego dostatku gotówki, gdyż, jak kapitalistom starego miasta *City* bardzo dobrze wiadomo, jeszcze przed niedawnym czasem chciała ona na rządowe budowle zaciągnąć pożyczkę, a przy bankructwie Harmana znaczną poniosła stratę; interes ten sam z siebie nie jest nawet dla Rosyi korzystny, a więc, ponieważ tego postępku równie nie można uważać za czysty czyn między-narodowéj uprzejmości, jak i za korzystną sposobność ulokowania gotówki — któréj Rosyja wolałaby użyć na spłacenie swych własnych długów — więc w nim widocznie spoczywają jakieś polityczne pobudki. Z powodu tych uwag spadły znowu dnia 19go cokolwiek konsole, jednakże w końcu okazało się, że kurs ich zawsze jeszcze stał wyżéj niż dnia 18go." Gazeta *Times* utrzymuje, że cała ta ugoda jest widocznie politycznéj natury i jawnie za taką się wydaje. Wychodzi ona od samego Césarza, a oferta nastąpiła od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych za pośrednictwem rosyjskiego sprawującego interesa w Paryżu. Zamiarem jéj jest sojusz między Rosyją i Francyją, za co ta ostatnia musi wprawdzie poświęcić ideom dawnego systemu swoję z lipcowéj rewolucyi wynikłą politykę. Anglija, która związek Rosyi przeciw Francyi ciągle odrzucała, może przeto spokojnie przypatrywać się, co francuzki lud i jego izby na takowe przymierze powiedzą; owóż nawet cały świat będzie się miał na baczności przeciw koalicyi dwóch najnapastniejszych mocarstw Europy.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 19. marca zapytał p. Borthwick, czy rząd otrzymał urzędowe doniesienie o zamieszczonéj we francuzkich, angielskich i hiszpańskich dziennikach wiadomości, że między Francyją a Hiszpaniją stanęła ugoda o spólne obsadzenie wojskiem warowni Mahon w tym zamiarze, by tam założyć wojskowy szpital, któregoby załoga broniła. Mówią wprawdzie, że ugoda ta zamierza tylko ułatwić francuzką żeglugę parową; ale gdy weźmiemy na uwagę postępowanie Francyi podczas ostatnich lat piętnastu i użyte przez jéj ministrów środki dla przywiedzenia do skutku jéj planów, tedy zdaje się być powinnością skierować baczność ministra spraw zagranicznych na pomienioną ugodę. — Lord Palmerston odpowiedział, że żadne urzędowe doniesienia niepotwierdza téj wiadomości dziennikarskiéj; zresztą sądzi on, że takowa jest bezzasadną.

Gazeta *Times* czyniąc uwagi nad zamiarami francuzkiego rządu na Śródziemném morzu, mówi: »Zapewniają nas niezawodnie, że francuzki rząd nigdy nie zajmował się gorliwiéj planem obsadzenia swém wojskiem warowni Mahon, jak w téj chwili, jakoż nie podpada żadnéj wątpliwości, iż niektóre wypadki w Hiszpanii podsuwa Francyja za pozór do interwencyi najpodstępniejszego rodzaju. Bezwzględną i niedorzeczną naturę takowych pozorów można ocenić z twierdzenia dziennika *Heraldo*, który mówi, iż zdaje się być rzeczą konieczną, obsadzenie wojskiem tych wysp odstąpić Francyi dla zasłonienia ich od Anglii; lecz na szczęście Anglija obowiązana jest z każdego względu wiary i polityki, oprzéć się każdemu usiłowaniu oderwania tych wysp od hiszpańskiéj korony, lub narażenia na niebezpieczeństwo posiadania téjże korony przez Izabelę II.« — Przy ostatku nadmienia *Times* o wzmocnieniu francuzkiéj eskadry na Śródziemném morzu i kończy temi słowy: »Zewnętrzna polityka tego kraju od ostatniego lipca nie ma przyjaźnéj dążności, a polityka naszych sąsiadów jeszcze mniéj, lecz kiedy oni uzbrajają się do bronienia obranéj przez siebie polityki, byłoby niebezpiecznie i niepolitycznie dla nas nieuzbroić się, by módz stawić opór jéj skutkom.

Francyja.

Z Paryża dnia 24. marca. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych toczono daléj w dziennym porządku, przerwane dnia poprzedniego rozprawy nad wnioskiem pana Duvergier de Hauranne względem reformy wyborów. Idzie teraz o to, czy ten wniosek ma wziąć izba sama pod obrady. Pan Golbery mówił najpiérwszy przeciwko temu. Nie uważał on za rzecz stosowną, aby w ustawie o wyborach z roku 1831 przedsiębrano wszelkie zażądane modyfikacyje. Pochwalał tylko dołączenie drugiéj listy przysięgłych. Nie mógł on w żaden sposób pojąć, jak można z prawa wyborów wyłączać obywateli, którzy powołani są jako sędziowie wydawać wyrok o losie swych spółobywateli. Będzie on wspierał każdą modyfikacyję w tym duchu. Jednakże nie sądzi, by tak prędko po powszechnych wyborach, wolno było zmieniać ustawę o wyborach. Większość powinna do téj zmiany dać inicyjatywę. Jest ona dosyć liczną do przyjęcia na siebie téj misyi, gdy przyjdzie czas potemu.

Tylko przy końcu posiedzeń ustawodawczego ciała będzie do tego pomyślna chwila. Pan Duvergier de Hauranne proponuje, liczbę wyborców nagle o 13—14,000 pomnożyć, tak nazwany *census* zniżyć na 100 franków, a liczbę wyborców w każdym obwodzie aż do czterech set powiększyć; tę cyfrę uzupełnić opłacającymi najwięcéj niżéj 100 franków podatku, i takową zmianę nazywa niewiele znaczącą. Tego zdania nie może on podzielać. Nie może on mieć za dobre, obalać w takowy sposób istniejącą o wyborach ustawę. Utrzymywano, że teraźniejsza ustawa o wyborach sprzyja ich sprzedajności. Ale aby nadanie prawa wyboru większéj liczbie ubogich obywateli, przez zmniejszenie tak zwanego *census* było środkiem do uchylenia téj przedajności, temu on nie wierzy. Pan Genoude, znany legitymista, mówił za roztrząsaniem namienionego wniosku. Zwróćmy się do roku 1789 (wykrzyki: O! o!), do tego czasu, w którym się połączyły dwa stany dla zniżenia trzeciego, do tego czasu, w którym Francyja 14 armij przeciw zagranicy wysłała. Głos: »Jestto dziejowy błąd pana Thiersa.« Pan Genoude mówiąc daléj: W owym czasie uznała konstytucyja niezadawnione prawo Francuzów głosowania na podatki. (Wykrzyk: Aha! otoż mamy!) Teraźniejsza ustawa wyłącza 37,000 gmin od wykonywania tego prawa; a więc obala ogłoszoną w r. 1789 równość, która jeszcze dotychczas podstawę naszego ustawodawstwa i konstytucyi stanowi. Przez powrócenie do tego systemu, którego on żąda, przywrócimy tę zasadę, iż każdy wyborca będzie mógł także być obranym, i że każdy opłacający podatki, będzie mógł także na podatki głosować. Zwołajmy więc czémprędzéj całą Francyję; oddajmy czémprędzéj narodowi jego prawa, które teraz monopolem się stały, od czasu jak w ręku dwukroć stu tysięcy wyborców są skoncentrowane. Pan Liadiéres mówił przeciw roztrząsaniu wniosku.

Na dzisiejszém posiedzeniu téjże izby przymówił się za powyższym wnioskiem pan Gustaw de Beaumont, oświadczając, że kraj nie jest obojętnym na reformę wyborów, tak teraz jak i przedtém; pojmuje on, że 200,000 wyborców w kraju liczącym 35 milijonów, jest złudną cyfrą, kiedy Anglija, przy mniejszéj ludności, ma w trójnasób większą liczbę wyborców. Mowca powtarzał bardzo obszérnie niemal te same rozumowania, co pan Duvergier de Hauranne, utrzymując, że zaproponowana reforma jest umiarkowana, na czasie, i zaproponował, aby do sprawozdania komisyję dla niéj mianować.

Wybór kandydata opozycyi Leona Malleville w miejsce Heberta wiceprezydentem izby deputowanych, wywołał wielki hałas w pismach publicznych. *Journal des Debats* przestrzega konserwacyjne stronnictwo przed niebezpieczeństwem, aby stopniowo zagrzebaném nie zostało. *La Presse* ze swojéj strony zaś, upatruje we wczorajszym wyborze wiceprezydenta nowe przestrzegające napomnienie dla ministrów, by się nie sprzeciwiali roztrząsaniu propozycyi pana Duvergier, bez zobowiązania się w izbie do uzupełnienia teraźniejszéj ustawy wyborów jeszcze na tych posiedzeniach; albowiem dziennik ten ma istniącą ustawę o wyborach tak długo za niezupełną, dopokąd wszystkie na przysięgłych uzdatnione osoby, prawa wyboru nie otrzymają. *Constitutionnel* widzi w wyborze pana Leona Malleville wyborny wstęp do propozycyi reformy, bo nikt mocniéj i zręczniéj nie napiętnował przedajności, jak pan Malleville; jeszcze wprawdzie nie wyparto większości z jéj fug, ale ministeryjum musi zawsze to wotum uważać za klęskę i za znamię nieufności i nieukontentowania.

We wsi Belleville przed rogatkami Paryża, zabrała policyja ostatniéj niedzieli zgromadzenie niemieckich robotników, jak mówią dla komunistycznych zabiegów. Od niejakiego czasu, a mianowicie od czasu rozruchów zbożowych po departamentach, zdaje się policyja w ogóle dawać wielką baczność na komunistyczne stowarzyszenia. Bawiący od dawnego czasu w Paryżu niemiecki autor Karol Grün, otrzymał nagle od rządu rozkaz opuszczenia Paryża w przeciągu dwudziestu czérech godzin, a Francyi w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie przymusem wydalony zostanie.

Państwo Papiézkie.

Z Rzymu dnia 16. marca. Nowa ustawa o cenzurze pism i książek ogłoszoną została dnia wczorajszego. Najważniejsze jéj punkty są: Prócz zwyczajnego cenzora mianowana jest rada cenzuralna, która złożona z pięciu członków, będzie odbywać swe posiedzenia pod przewodnią *Maestro del sacro palazzo*, i do któréj mogą się udawać autorowie z swemi dziełami, równie jak i redaktorowie pism publicznych, jako do swojéj instancyi apelacyjnéj, jeżeliby pierwszy cenzor nie dozwolił im druku. Dziennikom pozwolono mówić o polityce i dziejach czasowych. Ulegają one bez wyjątku stęplowi. Każdy redaktor chcący wydawać nowy dziennik powinien uzyskać (po-

zwolenie od rządu i złożyć kaucyję, również ma wymienić imiona spółpracowników. Ci podlegają w razie uczynionéj osobistéj obrazy, karze pieniężnéj i więzieniu. Włosi wyglądają z upragnieniem zaprowadzenia gwardyi miejskiéj i rady ministeryjalnéj.

NOWINY.

Tydzień poprzedzający wielkanocne święta, ma w sobie zwykle coś nadzwyczajnego; zdaje się jakby jakiś wielki, pożądany gość miał zjechać, na którego przyjęcie koniecznie trzeba uroczyste i znakomitości jego odpowiedne poczynić przygotowania; ztąd powstają zabiegi na wyścig; całe miasto wygląda jak rój mrówek, jakąś przygodą ze swego siedliska rozruszonych; a że temu i wesołe przeczucie wiosny towarzyszy, więc wszystko co tylko żyje, jest *niejako* — że tak powiemy — w elektrycznym ruchu; zwłaszcza, że w tym roku odcienia trojga wyznań, w jeden akord spływają. W téj powszechnéj skrzętności, nie zostaje też i ubóstwo bez jakowegoś udziału; albowiem słodką otuchą pomocy ogrzane, zanosi gorące modły do nieba, gdy widzi nasze Panie w chrześcijańskiéj pokorze od domu do domu na ułagodzenie ich niedoli kwestujące. Jakoż na fundusz ***towarzystwa dobroczynności pod opieką Dam*** zostającego, wzięły tym razem tę bogobojną powinność na siebie: pani Emingerowa, hr. Kesselstatt, księżna Sapieżyna, p. Uznańska (z Zagórskich), i Zagórska (z Lityńskich). Na rzecz zaś ***instytutu ubogich*** kwestowały: pani Festenburg (małżonka c. k. radzcy gubernijalnego i burmistrza miasta Lwowa), Glixelli, Ostrowska, Roskoszny, Schier, Siewert, Werner i Wieczyńska (i w ogóle na tenże instytut zebrały 1008 zr. 22 kr. m. k.) — Nie od rzeczy też będzie nadmienić cokolwiek o przygotowaniach gastronomicznych do świąt wielkanocnych; jednakże w tym względzie udać się trzeba do samychże cukierników naszych, których stoły już od kilku dni przepysznie zastawione, silnie do wzroku i smaku, a jeszcze silniéj do kieszeni, choćby najszczelniéj zamkniętéj przemawiają. Ale któż zdoła szczegółowo te prześliczne a smaczne opisać cuda? . . . Kogo ciekawość wabi, a może poskromić drażliwość apetytu i nie lęka się pokusy złamania postu, niechże zwidzi okazałe wystawy p.p. Henemana, Żółkiewskiego i Pasławskiego, a ujrzy tam apetytne, różnokształtne, różnobarwne, napuszyste baby — mówimy tu o postaciach sztucznych ciast, a nie o szanownych osobach —, płaskorzeźbne mazurki, piramidalne torty, wielkością swoją na różnorodne apetyty i wszelkie kieszenie stopniowane; a jeźli już sobie zupełnie tym miłym i słodko-ponętnym chce dogodzić widokiem, niechże nie zapomni wstąpić do pana Pasynkowskiego, który w tym względzie wytwornością celuje, a znajdzie tam całe święcone cukrowe. Znajdzie tam prócz ciast, także i szynki i kiełbasy i jaja i pisanki i wszystkie rzeczy, które jego są, bądź z konfitur, bądź z cukru urobione, a pośrodku tych wszystkich oko radujących przyborów, wystaje uroczysty symbol, spoczywający baranek wielkości prawie naturalnéj z runem cukrowém, a wnętrzem okonfiturowaném, podobny do tego, którego pamięć przechowaliśmy w kronice naszéj przed dwoma laty. Do przyjemnych nadziei tegorocznéj Wielkanocy należy także przyjazne jak na tę porę powietrze. Słońce i ciepłe deszczyki panują na przemiany i zdają nam się rokować i piękne święta i blizką wiosnę. Jakoż na rynku naszym z rana pełno już widać kwiatów, tych lubych pierwiosnków, które błogiemi promyki słońca ogrzane, tak skwapno z swych ciasnych obsłonek się wyzwalają.

Pierwsze przedstawienie polskie po świętach nastąpi jak zwykle w drugi dzień świąt wielkanocnych, to jest dnia 5. b. m., i obdarzy nas dwoma naraz nowościami, mianowicie: pięć-aktowym dramatem Karola Guzkowa, pod nazwą: ***Dzień piérwszy kwietnia***, czyli: ***Dziedzic i spadkobierca***, i jedno-aktową krotochwilą podług Szikanedera, pod nazwą: ***Prima Aprilis***, czyli: ***Żywi i umarli.*** Dodamy do tego jeszcze, co prócz samego powabu nowości, przedstawieniu rzeczonemu nada zapewne więcéj dla nas znaczenia, że część dochodu tego wieczora przeznaczona jest dla pani Rudkiewiczowéj, téj tak słusznie ulubionéj artystki naszéj, któréj wystąpienie z tutejszéj sceny dotąd tak boleśnie czuć się daje.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 14. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)